



Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu

Rok XVIII

15 - 31 stycznia 1971

Nr 2/93

Człowiek w polu widzenia

Ludzkie interesy przede wszystkim

Nie jest moim celem odwoływać się do wielkiej polityki, do wielkich słów.

Dla organizacji związkowej w zakładzie bardziej istotną rolę odgrywa ta mała polityka życia codziennego, codziennych ludzkich spraw. Chciałbym tylko jedną prawdę przypomnieć, że zadaniem organizacji związkowej jest reprezentowanie interesów i obrona praw robotników i pracowników umysłowych, troska o codzienne, życiowe sprawy załogi, o przestrzeganie praworządności ludowej i ustawodawstwa pracy. O powodzeniu w realizacji tych zadań decyduje wybrany aktyw w grupie związkowej, w radzie oddziałowej, rada zakładowa i jej komisje strukturalne.

Można dziś powiedzieć, że organizacja związkowa w zakładzie wchodzi w nową fazę działania. List Sekretariatu KC do przewodniczących konferencji samorządu robotniczego i dyrektorów przedsiębiorstw stwarza temu działaniu sprzyjający klimat.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jakkolwiek organizacja związkowa i jej ogień w zakładzie pracowały dotychczas ofensywnie, to jednak nie załatwiono wielu problemów, które narastały, a których rozwiązanie wymaga zdecydowanego działania.

Są to problemy zaszerzowania, przyznawania nagród i premii, normowania pracy, przenoszenia pracowników na inne wydziały, warunków bhp i socjalnych, lecznictwa i wypoczynku. W polityce rozdzielnictwa środków na te cele nie zawsze i nie wszystkim przyświecały zaady słuszności i sprawiedliwości.

Jest to tym bardziej istotne, że w roku bieżącym w porównaniu do roku poprzedniego powinny wzrosnąć środki na poprawę bhp, na wczas i sanatoria, wypoczynek dla dzieci, na zapomogi bezzwrotne wreszcie na budownictwo mieszkaniowe (projektuje się budowę domu mieszkalnego dla 75 rodzin i tworzenie X grupy spółdzielni mieszkaniowej dla 200 rodzin). Z drugiej strony trzeba wiedzieć, że potrzeby wzrastają jeszcze bardziej.

Opracowano już program poprawy warunków bhp i socjalno-bytowych według którego niektóre sprawy rozwiążą wydziały we własnym zakresie, niektóre zaś będą rozwiązywane przez

zakład. Dla ogniw związkowych nasuwa się zadanie nadzoru nad realizacją tego programu przez administrację.

Rady oddziałowe przygotowują obecnie analizy stanu zaszerzowania pracowników. Chodzić będzie o ustalenie prawidłowej polityki zaszerzowania, w której ważną rolę odgrywać powinny kwalifikacje zawodowe, oraz ustrzeżenie pracowników przed wypadkami losowymi. Dotyczy to również wieku przedemerytalnego.

Inny przykład dotyczy może przenoszenia pracowników z wydziału na wydział. Odczuwa się wrażenie, że wydziały najczęściej chciałyby się pozbywać ludzi schorowanych, mniej wydajnych. Trzeba kategorycznie przeciwstawić się tego rodzaju praktykom. Uwłaszcza to bowiem zasadom współżycia społecznego w państwie ludowym. Szczególnie chronić tu należy jedynych żywicieli rodzin. Ustalono, że wszelkie przenoszenia pracowników na inne wydziały nie będą mogły być dokonywane bez udziału męża zaufania i przewodniczącego rady oddziałowej.

Obecnie na wydziałach powołano trójki aktywów związkowych.

Przeprowadzają one rozmowy z pracownikami znajdującymi się w trudnej sytuacji materialnej, w wyniku czego wypracują formy pomocy dla tych ludzi. Będą oni broni pod uwagę rozpatrzeniu wniosków na zapomogi bezzwrotne, podań na wczasy, o przeszerzowania, o przyjęcie członka rodziny do pracy, dziecka do szkoły, dzieci na kolonie, do żłobka i przedszkola, o załatwienie sprawy mieszkaniowej.

Może jeszcze jeden przykład. Będzie to problem normowania pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zakład jest obowiązany do prowadzenia ciągłej analizy napięcia norm, ale do tychczas robiono to bez udziału ogniw związkowych. Ustalono zatem, że wszelkie projekty zmian norm w przyszłości będą musiały być analizowane na posiedzeniach rady oddziałowej w pełnym składzie przy udziale kolektywu wydziałowego. Obowiązkiem będzie zasada udokumentowania, że na konkretnej operacji nastąpiły zmiany technologiczne, konstrukcyjne lub organizacyjne. Nie może być podstawą rewizji normy tylko jej wyrobienie. Sprawy te

będą wymagały konsultacji z nastawiaczami i mistrzami, a pracownik ma prawo odwoływać się od proponowanych zmian.

Aktywny udział ogniw związkowych tzn. rad oddziałowych i mężów zaufania, codzienna konsultacja z pracownikami we współdecydowaniu we wszystkich sprawach jest zasadniczym fundamentem w rozwoju demokracji robotniczej.

Tadeusz Prygiel

Strażacy i zakład

W Nr 3 z 1970 roku naszego „Życia Załogi” pisaliśmy o Zakładowej Straży Pożarnej. O ich trudnej, odpowiedzialnej pracy nad zabezpieczeniem majątku zakładowego. Wspomnieliśmy również, że powstał projekt międzyzawodowego współzawodnictwa pracy. Zsumowano wyniki, po ich podliczeniu okazało się, że zwyciężyła zmiana II pod dowództwem st. ogm. Tadeusza Zaręby z ilością 2455 pktów wyprzedzając zmianę I st. ogm. Ryszarda Czajki o 160 pkt. Przeglądając protokoły kwartalne widać, że rywalizacja była bardzo zacięta. Przez trzy kwartały szala zwycięstwa wahała się między obiema zmianami. Dopiero IV kwartał przehylił ją na korzyść zmiany II. Czytelnicy zapytają pewnie co na tym zyskał zakład? Naszym zdaniem dużo. I to „dużo” można wyrazić w złotych. Przede wszystkim kilkaset tysięcy złotych nie wydanych na konserwację sprzętu przeciwpożarowego. Zakładowy ośrodek wypoczynkowy w Solcu (o czym już pisaliśmy) wzbogacił się o piękny domek campingowy zbudowany w czynie społecznym przez strażaków z drewna odpadowego.

Dodać również należy wiele innych prac społeczno-użytecznych wykonanych w roku ubiegłym. Osiągnięto to przez codzienną, wyteżoną pracę, przez wzmoczone kontrole, przez szkolenie i ćwiczenia. Przyczyniła się do tego również i cała załoga zakładu swoją zdyscyplinowaną postawą, swoim poszanowaniem przepisów przeciwpożarowych. Ale to przede wszystkim wszędobylska obecność strażaków nauczyła ludzi ich poszanowania.

W odpowiedzi na apel górników i hutników

25 stycznia br. w wydziale N-4 odbyła się masówka, na której załoga tego wydziału podjęła cenne zobowiązania. A oto treść deklaracji.

„W odpowiedzi na apel śląskich górników i hutników, dla poparcia słusznych decyzji polityczno-gospodarczych podjętych na VII plenum KC PZPR, dla rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia dobrobytu narodu, załoga wydziału N-4 Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera” w Radomiu postanawia przepracować cztery niedziele w 1971 r., w wyniku czego wykonana zostanie ponadplanowa produkcja elementów pneumatyki sterującej i napędowej o wartości 1.386 tys. zł.

Pragniemy nadmienić, że wyroby naszego wydziału są artykułem wybitnie antyimportowym, szczególnie poszukiwanym na rynku”.

W ślad za wydziałem N-4 poszły już oddziały narzędziowni, które podejmują podobne zobowiązania.

b.c.

LUDZIE
NASZEGO ZAKŁADU
Trzeba żyć rytmem warsztatu...

Kiedy zapytałem Jerzego Beresińskiego co należy robić, aby być dobrym i aktywnym racjonalizatorem, odpowiedział mi bez namysłu: „Przede wszystkim trzeba dobrze poznać

te produkcję na codzień podglądać, analizować ją. Słowem, trzeba żyć rytmem warsztatu...”

Takie jest „credo” Jerzego Beresińskiego — starszego mistrza wydziału P-5, czołowego racjonalizatora naszych zakładów, mającego na swym koncie ponad 150 wniosków wprowadzonych do produkcji. Ale cofnijmy się na chwilę w przeszłość.

Jest rok 1948. Do pracy w „Walterze” zgłasza się — jak zresztą setki jemu podobnych — młody chłopiec o nieśmiałym wyrazie twarzy. Powrócił z Zielonej Góry po ukończeniu Szkoły Przemysłowej. Kariere zawodową zaczyna od podstaw — pracuje jako robotnik. Niemal równocześnie przystępuje do dalszej nauki w Zakładowej Szkole Przemysłowej. W międzyczasie daje się już poznać jako zdolny pracownik. Efektem tego jest praca na zataczarkach. W roku 1951 kończy szkołę i otrzymuje awans na nastawiacza. Z nauki nie zamierza jednak rezygnować. Następnym etapem Technikum Mechaniczne. Rok 1953 przynosi mu kolejny skok w hierarchii zawodowej — uzyskuje tytuł mistrza, zaś od 1970 r. do tytułu mistrza może już dopisywać słowo „starszy”.

PA DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Niebezpieczeństwo na drogach



Alarm na drogach trwa! Zimowa aura, mokra nawierzchnia i brawurowa jazda, jest przyczyną wielu tragicznych wypadków. Kierowco bądź ostrożny!

KT przy P-15 i jej problemy

Ambicje trzeba podbudować wiedzą

Jest ich około 10 osób. Większość ma nie wiele ponad 20 lat. Młoda, by nie rzec najmłodsza komórka kontroli technicznej na Wydziale P-15. Ludzie o różnym poziomie zawodowej wiedzy. Wszyscy, z kierownikiem na czele zetknęli się z produkcją maszyny do pisania dopiero tu, w zakładzie, bezpośrednio przy taśmie montażowej. Ot po prostu przyszli na Wydział, otrzymali pierwsze polecenia, skromne w sumie instrukcje i... tak to się zaczęło.

Mówi się o nich miodzi, ale również — ambitni. Czy jednak ten ogromny zapal i ambicja w stosunku do nader skomplikowanej konstrukcji urządzenia oraz rosnących zadań produkcyjnych, gwarantują dobrą robotę? Inaczej. Na ile zdały by w błyskawicznym tempie kwalifikacje pracowni ka kontroli technicznej na Wydziale produkcji maszyn do pisania wystarczą do szybkiej i sprawnej regulacji urządzeń oraz wykrywania braków?

By znaleźć odpowiedź na postawione pytania udaliśmy się do szefa DKT-15 — p. Józefa Forsyaka.

— Dysponujemy w tej chwili zaledwie dwoma fachowcami z prawdziwego zdarzenia — mówi J. Forsy. Pozostali, to młodzi ludzie ze średnim, bądź za sadniczym wykształceniem zdobywający dopiero wiedzę o nowym wyrobie. Obecnie stosujemy na montażu tzw. kontrolę czynną, polegającą na dokładnym przeglądzie każdej produkowanej maszyny. W najbliższym czasie, z uwagi na rosnące tempo produkcji, będziemy musieli przejść na kontrolę wrywkową. Nie potrzebuję dodawać, że będzie ona wymagała sporych kwalifikacji kontrolera. Co się zaś dotyczy procesu wytwórczego zastępujemy wyłącznie kontrolę czynną. Sprawując pieczę nad właściwą produkcją każdego detalu chcemy w ten sposób wyeliminować obserwowany często finalny proces kontroli technicznej, polegający niejako wyłącznie na segregacji dobrych i złych wyrobów gotowych. Zamierzamy intensywnie śledzić produkcję, chodząc od obrabiarki, do obrabiarki i usuwać natychmiast zauważane błędy konstrukcyjne, bądź technologiczne, sprzyjające powstawaniu braków.

Trzeba żyć rytmem warsztatu...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ruchem racjonalizatorskim Jerzy Beresiński zaczął interesować się już w roku 1952. W tym czasie składa swoje pierwsze wnioski racjonalizatorskie, zarówno indywidualne, jak i zespołowe. Wnioski są różne, dotyczą jednak w większości zmian technologicznych i konstrukcyjnych. Z biegiem lat pomysły racjonalizatorskie p. Jerzego są coraz ciekawsze, śmielsze i — coraz bardziej efektywne. Przynoszą setki tysięcy złotych oszczędności.

Według obliczeń mojego rozmówcy, te 150 jego projektów, które zastosowano w produkcji przyniosły w przybliżeniu około 2 mln. złotych dla zakładu.

Gdy pytam o najciekawszy projekt, p. Jerzy odpowiada bez wahania: zmiana konstrukcji stołu maszyny do szycia LZ-3. Dowiaduję się, że w efekcie tych

Jest rzeczą zrozumiałą, że potrzeba właściwego przygotowania zawodowego pracownika kontroli technicznej jest tu sprawą bezsporną. O ile łatwiej jest — szczególnie fachowcowi — sprawować techniczny nadzór nad prawidłowym, bezbrakowym przebiegiem produkcji części, o tyle bardzo trudno pełnić te same obowiązki przy montażu wyrobu.

Proszę sobie tylko wyobrazić, że maszyna do pisania składa się aż z 800 detali. Znać każdy z nich, współzależności mechanizmów oraz posiadać umiejętność regulacji zespołów, to naprawdę duża sztuka, nawet dla najlepszego mistrza w zawodzie.

Wyda mi się, że nie od rzeczy byłoby tu wstępne

4—6 tygodniowe szkolenie kandydatów do pracy w naszej komórce. Tacy fachowcy, jak inż. inż.: Kazimierz Woś, Krzysztof Morawski, czy wreszcie sami mistrzowie mogliby nam sporo pomóc.

Tyle kierownik DKT przy Wydziale P-15. Podzielamy w pełni jego poglądy. Biorąc pod uwagę zakres wiedzy zawodowej większości podległych mu pracowników, a także — co jest chyba sprawą najistotniejszą — znaczny wzrost planu produkcyjnego, dodatkowe szkolenie wydaje się potrzebą chwili. Lepšie poznanie wyrobu, mechanizmu jego działania, z pewnością się opłaci. Pozwoli z jednej strony na bardziej sprawne wychwytywanie wszystkich usterek i ustawienia działalności maszyny pod kątem zgodności z dokumentacją technologiczną, z drugiej zaś na wzrost tempa produkcji i obniżenie obserwowanej aktualnie pracochłonności kontroli.

Pomyślmy więc nad szkoleniem, bo warto. (AP)

Więcej troski o bhp

Niepożądana tolerancja

W ostatnim okresie przy udziale Inspektora Pracy Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców — tow. Teodora Cukińskiego — dokonano kontroli stanu bhp na poszczególnych wydziałach naszego zakładu.

W wyniku kontroli stwierdzono, że w roku 1970 w porównaniu do roku poprzedniego nastąpił spadek ilości wypadków przy pracy jak również spadek ilości straconych dni z tego tytułu. Rejestracja wypadków jest prowadzona prawidłowo i zgodnie z obowiązującymi przepisami. Wyrównoważona kontrola założeń komisji powypadkowych wykazała, że kierownicy poszczegól-

nych wydziałów realizują te zalecenia w wyznaczonych terminach. Kontrole służbowe bhp i społecznej inspekcji pracy prowadzone są na bieżąco a zalecenia realizowane w terminie. Również przemysłowa służba zdrowia prowadzi badania okresowe zgodnie z planem.

Analizując przyczyny zaistniałych wypadków stwierdzono, że w dalszym ciągu największa ich ilość powstaje na skutek wadliwych metod pracy, co w konsekwencji doprowadza się do braku należytego nadzoru nad wykonywaniami pracy przez poszczególne pracowników w sposób prawidłowy i zgodny z zasadami bhp.

Biorąc procentowy udział wypadków na wydziale w stosunku do ogólnej liczby wypadków i procentowy udział załogi w stosunku do ogółu zatrudnionych w zakładzie to najgorzej sytuacja z wypadkowością przedstawia się na wydziałach: P-1, P-4, P-8, Z-1, M-1 i AT.

W wyniku przeprowadzonej kontroli ujawniono wiele drobnych i poważniejszych usterek w stanie bhp na poszczególnych wydziałach.

Najczęściej występującymi usterekami jakie można spotkać to brak osłon przekładni pasowych przy obrabiarkach i brak osłon bocznych tarcz szlifierskich. Tego typu braki zanotowano na wydziałach: P-1, P-2, P-3, P-4, P-6, P-8 i N-1.

Szlifierze na wydziale P-1 ustawiają ssawki wentylacji wyciągowej w odległości ponad 1 m od miejsca powstawania py-



Konkretna pomoc

Już dawno nie zaglądałam do niewielkiego pokoiku p. Jadwigi Łeckiej — przewodniczącej Komisji Kobiet Pracujących. A tym czasem nazbierało się sporo spraw, które inicjują i prowadzi kobiety, o których warto napisać.

I tak np. w ub. r. Komisja Kobiet Pracujących ogłosiła zbiórkę na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Z dobrowolnych składek całej załogi „Waltera” uzbierało niebagatelną kwotę 14.702,90 zł.

To nie jedyna akcja świadcząca o wspomaganiu osieroconych dzieci przez nasze panie. Między innymi objęły one pieczę nad wychowankami Państwowe go Domu Dziecka przy ul. Siennej 7/9. Pamiętamy wszyscy, że to właśnie z inicjatywy kobiet ufundo-

wane zostały 2 książeczki mieszkaniowe dla sierot wspomnianego domu.

W tegorocznej akcji choinkowej panie także nie zapomniały o swoich podopiecznych. W dniu 2 stycznia br. kilkudziesięciopobowa grupa sierot uczestniczyła w zabawie choinkowej w Zakładowym Domu Kultury i otrzymała 45 paczek ze słodyczkami. Radość małych nie miała granic.

Również w dniu 18 stycznia przedstawicielki Komisji Kobiecej odwiedzili dzieci w Domu Dziecka przy ul. Siennej uczestnicząc w choince noworocznej i składając im najserdeczniejsze życzenia.

Komisja stara się wszędzie stronnie pomóc innym, dostrzegając jednak również trudności w swoim własnym gronie.

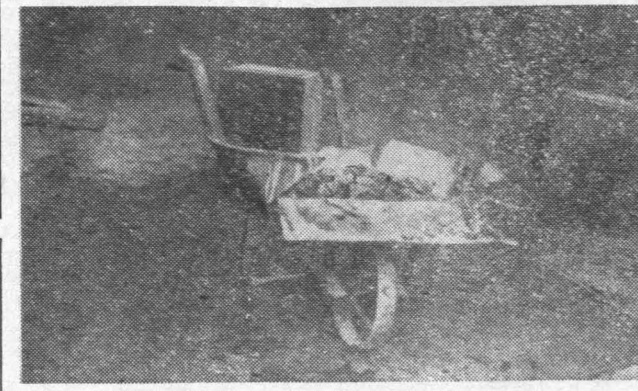
wej, a instrukcje obsługi i bhp na stanowiskach pracy w galwanizerni są nieczytelne.

W magazynie stali zamiast podestu lub kratownicy drewnianej pracownicy podstawiają przy umywalce wywrotne skrzynki co grozi upadkiem.

Lista tych usterek jest bardzo długa, wybrałem tylko kilka przykładów, ale obok typowych przypadków kontrola wykazała wiele zjawisk niechlujstwa i brudów, brak troski o urządzenia bhp-owskie i socjalne, nagminne łamanie przepisów. I dziś nie jest rzeczą najważniejszą, że wiele z tych usterek usunięto. Zastanawiający jest fakt, że ciągle powtarzają się te same braki. Takie i inne usterek są przecież potencjalnym źródłem powstania wypadków. Są one na codzień widoczne dla społecznej inspekcji pracy, służby bhp i nadzoru a jakże często takie ujemne zjawiska są przez nas tolerowane.

tap.

Obiektyw wszystko widzi...



W ten oto prymitywny, a jakże pomysłowy sposób ogrzewają się robotnicy zatrudnieni w nowym hangarze (obok budynku Zaopatrzenia).

W tym roku nasza zakładowa Straż Pożarna wzbogaciła się o jeszcze jeden wóz. Jest to samochód marki „Jelcz”

I tak np. jedna z naszych pracownic p. J. R. (nazwisko znane redakcji) znajdująca się w szczególnie ciężkich warunkach materialnych (maż rencista i dwoje małych, chorych dzieci) miała odejść na rentę. Nie stety brakowało jej kilku miesięcy do wymaganego przepisu okresu dotychczasowej pracy. Dzięki interwencji Komisji powróciła ona z powrotem do pracy na macierzystym wydziale P-9, gdzie spotkała się ze szczególnie przychylnym nastawieniem kierownika. Otrzymała lepszą pracę i 600 zł. zapomogi bezwrotnej. Dla dzieci zorganizowano zbiórkę odzieży.

Na tym jednak nie kończy się wszechstronna działalność Komisji. Kobiety dokształcają się na kursach, w różnego typu szkołach, poznają aktualne problemy współczesności na spotkaniach z ciekawymi ludźmi. Tego typu spotkania odbywają się raz lub dwa razy w miesiącu. Lektorami na nich byli m.in.: poseł na Sejm, sekretarz CRZZ, lekarz ginekolog, przedstawicielka „Praktycznej Pani”, adwokat mówiący o kodeksie rodzinnym czy też z okazji wyzwolenia Radomia — żołnierz LWP, uczestnicy walk od Lenino do Berlina.

Tematem grudniowego spotkania z mgr Rojewskim było „25-lecie działalności ONZ ze szczególnym uwzględnieniem praw kobiecych”, a styczniowego — „Układ Polska — NRF”. Jak widzimy wachlarz omawianych zagadnień jest bardzo szeroki, a tematy chociaż czasami skomplikowane, jednak podawane w przystępnej formie, akceptowane są przez nasze kobiety.

Brawo mile panie! Nie po raz pierwszy wykazuje ce rozsządek, ogromne serce, miłość i zrozumienie trudności innych.

bc.

Ważne dla inwalidów

Dział Szkolenia Zawodowego i Kadr zawiadamia wszystkich pracowników — inwalidów zatrudnionych w zakładzie, że istnieje możliwość zdobycia przez nich nowych kwalifikacji systemem kursowym lub ukończenia specjalistycznej szkoły zawodowej w Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej.

Ośrodek ten szkoli inwalidów w takich zawodach jak: spawacz, nawijacz silników, tokarz, frezer, ślusarz narzędziowy, elektromechanik, mechanik samochodowy. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest zaliczenie do jednej z grup inwalidów i posiadanie ukończonej szkoły podstawowej.

Pracowników — inwalidów, którzy chcą podwyższyć swoje kwalifikacje zawodowe prosimy o zgłaszanie się do Działu Szkolenia Zawodowego i Kadr pokój 39.

Więcej szatni i umywalni

PROGRAM POPRAWY warunków socjalno-bytowych załogi

Nie jest tajemnicą, że warunki socjalne w naszym zakładzie dalekie są od obowiązujących norm w tym zakresie. Nic dziwnego, bowiem większa część budynków fabrycznych liczy sobie niemal pół wieku, a te, budowane już po wojnie, wchłaniały niby Moloch coraz to nowe asortymenty produkcji pogłębiając masowość na wydziałach. Na przestrzeni kilkunastu lat rosła produkcja „Waltera” a wraz z nią powiększał się stan załogi. W tym okresie dla produkcji ważny był dosłownie każdy metr kwadratowy powierzchni.

I choć w poprzednich latach wiele zrobiono dla poprawienia warunków socjalnych załogi budując stołówkę pracowniczą, wygospodarując pomieszczenia na szatnie i umywalnie, to jednak wszystko było niewspółmierne za mało w stosunku do rzeczywistych potrzeb pracowników zakładu. Szczególnie odczuwa się niedobór powierzchni na szatnie i umywalnie. Niedobór ten wynosi ok. 5.200 m² powierzchni.

Kierownictwo polityczne, ogólni związkowcy i administracja zastanawia się w jaki sposób doraźnie złagodzić ten problem. W tym celu wystąpiono do kolektywów wydziałowych, aby zgłaszały wnioski zmierzające do wygospodarowania powierzchni produkcyjnej, czy pomocniczej na urzędzenia socjalne. Jest oczywiste, że doraźne zamierzenia nie rozwiążą problemu potrzeb pracowniczych, pozwolą jedynie je złagodzić. Dopiero rok bieżący i lata przyszłe, pozwolą stopniowo, w miarę realizacji inwestycji — oddawania nowych obiektów do użytku całkowicie poprawić warunki socjalno-bytowe załogi.

Opracowano już taki program poprawy warunków socjalnych na lata przyszłe. Już w br. całkowitą poprawę w tym zakresie odczuwają pracownicy Nowej Hali, dla których pomieszczenia zwolnione przez dz. gł. technologa i konstruktora adaptowane zostaną na szatnie.

Również pracownicy działów produkcyjnych w budynku głównym uzyskają powierzchnię na szatnie po stronie produkcji sprzętów. Problem niedoboru powierzchni socjalnej w dużym stopniu złagodzi oddanie do użytku Budynku Usług Technicznych, do którego wprowadzi się większość komórek organizacyjnych nie związanych bezpośrednio z produkcją. W ten sposób uzyska się dodatkową powierzchnię na zorganizowanie szatni w budynku P-2 i budynku P-7.

Dodatkową powierzchnię na zorganizowanie pomieszczeń socjalnych w budynku głównym uzyska się także po wybudowaniu galwanizerni. Tak więc w br. ogólny przyrost powierzchni na szatnie w zakładzie wyniesie 1.340 m², na umywalnie — 120 m² i na pokoje śniadaniowe 87 m².

W roku 1972 nastąpi dalszy, poważny wzrost warunków socjalnych pracowników „Waltera”. Po zakończeniu rozruchu technologicznego nowej galwanizerni pracownicy budynku głównego uzyskają dalszych 260 m² powierzchni na szatnie, a po zakończeniu budowy nowej kuźni nastąpi rozwiązanie niedoboru szatni dla załogi zatrudnionej w budynkach nr 22 i 23. Ogółem w roku 1972 zakład uzyska 350 m² szatni, 28 m² umywalni i 69 m² powierzchni na pokoje śniadaniowe. Pomimo tych

zlikwidowania problemu „szatniowego” potrzebne jest wybudowanie obiektu na zlokalizowanie wspomnianych magazynów. Przedsięwzięcie to uzależnione jest od dotacji inwestycyjnych w granicach 4 mln. zł. Również sprawa powiększenia stołówki uzależniona jest od dotacji ok. 10 mln. zł. Tyle bowiem wyniosłby koszt budynku, do którego przeniesionoby montaż maszyn do szycia rewindykując po nim pomieszczenia na stołówkę. W centrum uwagi kierownictwa zakładu znalazły się również takie

problemy jak: rozbudowa przedszkola, zwiększenia bazy wypoczynkowej, obiektów kolonijnych itp. W br. dokonano się adaptacji dwóch świetlic wydzielonych na jadalnię, zwiększy się o 100 miejsc bazę wypoczynkową w Solcu n/Wisłą przez dokończenie budowy baru, a w Słupi Nowej powstanie nowy bar, który zwiększy ilość miejsc kolonijnych o 100.

Ponadto z funduszu zakładowego za sumę 500 tys. zł. zakupione zostaną miejsca w sanatoriach i w domach wczasów leczniczych dla załogi, a dla pracowników będących w ciężkich warunkach materialnych przekazanych zostało 200 tys. zł na zapomogi bezzwrotne.

Jak widać program poprawy warunków socjalno-bytowych załogi jest bardzo szeroki. Należy tylko życzyć pełnej realizacji.

J. Rybczyński



Już od pierwszych miesięcy okupacji patrioci Radomia i Ziemi Radomskiej utworzyli szereg organizacji niepodległościowych, jak: Służba Zwycięstwu Polski (podległa rządowi gen. Sikorskiego), „Polska Niepodległa”, Związek Czynu Zbrojnego, Polska Organizacja Wojskowa i inne. Weszły one w skład Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), którym w Kielecczyźnie kierował płk „Marian” — Leopold Endel-Ragis. ZWZ przekształcił się w Armię Krajową podległą rządowi burżuazyjnemu w Londynie. Poza agendami ww. organizacji prołondyńskich działającymi w Radomiu, w mieście rozwinęła się także ożywiona działalność ludowców i ich organizacji bojowych. Ponieważ działalność ww. organizacji nie jest tematem tej pracy, lecz stanowi nawiązanie, przejdę teraz do omówienia działalności prokomunistycznego podziemia, które działało w Radomiu do czasów powstania PPR.

Już po rozwiązaniu w 1938 r. KPP, Komuniści Radomia wśród których działał przed wojną między innymi: Edward Ochab, Aleksander Zawadzki, Julian Gordon, bracia Domagalscy — rozpoczęli pracę zmierzającą do utrzymania kontaktów, licząc, że nastąpi odbudowa partii. Po wybuchu wojny kontakty te utrzymano tworząc pierwsze „piątki” komunistyczne, które propagowały przekonanie, że wojna Niemiec z ZSRR jest nieunikniona, mimo istnienia paktu o nieagresji. Na początku wojny poważną część komunistów Radomia nie była objęta działaniem „dzikiej KPP” i pozostała poza wszelkimi kontaktami. Gestapo dysponowało już w 1939 r. niepełnymi listami „wyrotowców”, byłych członków KPP, których listy pozostawiła Policja Państwowa Niemcom, aby ci ich zlikwidowali. Gestapo nie dysponując kompletnym nazwisk komunistów postanowiło w związku ze zbliżającą się wojną z ZSRR pozbyć się niebezpiecznego elementu.

W głowie dowódcy SS i Policji Fritza Katzmanna powstał perfidny pomysł urzeczywistniony przez radomski Arbeitzant i Gestapo w marcu 1940 r. Polegał on na tym, że na adresy znanych Gestapo z opisów PP komunistów nadesłano pisma wzywające ich do stawienia się w siedzibie urzędu pracy przy ul. Soldatenstrasse (ob. gmach Technikum Budowlanego przy ul. 1-go Maja) celem odebrania skierowania do pracy. Aby równocześnie ściągnąć do urzędu pracy resztę komunistów nalepiono w mieście czerwone plakaty:

„Chwila obecna wytworzyła zupełnie nowe warunki polityczne w Europie. U ich podstaw leży przyjaźń narodowo-socjalistycznej III Rzeszy Niemieckiej i Sowietów. Celem III Rzeszy jest zniszczenie imperializmu światowego a szczególnie zażydzonego imperializmu anglosaskiego. Cel światowego komunizmu jest zbieżny. Tak więc wy, komuniści jesteście na terenie miasta tą zdrową częścią społeczeństwa polskiego, które pomimo losu jaki zgotował im światowy imperializm we wrześniu 1939 r. — chce z nim walczyć. III Rzesza i Führer Adolf Hitler doceniają to i wyciągają do was rękę. Przyjmijcie ją. Ona jest gwarantem wiary w lepsze jutro, w zwycięstwo nad naszym wspólnym wrogiem. Odmienność sytuacji politycznej w jakiej się znaleźliście, uniemożliwia nam danie wam do ręki broni. Ale chcemy dać wam miejsce przy warsztatach pracy. Tam też toczy się front walki.

III Rzesza Niemiecka zapewni wam pracę, dobre wynagrodzenie a Führer szczęśliwą przyszłość.

Czekamy na wasze zgłoszenia, wierząc, że nikt w tej decydującej chwili nie zawiedzie!... (treść od-tworzyłem sam na podstawie oświadczeń działaczy).

Komuniści byli w rozterce jak zareagować na niemieckie propozycje. Wielu było bez pracy. Ich rodziny żyły w nędzy. Część z nich zebrała się u Żyda — komunisty, lekarza Kleinerta (przy skrzyżowaniu ul. 1-go Maja i Słowackiego) i dyskutowała co robić dalej? Był tam Mularski, Nowakowski, Szczepański, Banasiak i inni. Część mimo przestróg zdecydowała się iść do Arbeitzantu.

W oznaczonym dniu (termin nieustalony) kilkudziesięciu komunistów (liczba nieustalona) zgłosiło się w urządzie pracy. Zostali oni aresztowani przez Gestapo, pobici i wywiezieni do lochów przy ul. Kościuszki. Po kilku dniach wywieziono ich do lasu firlejskiego, gdzie zostali rozstrzelani z karabinów maszynowych. Drgające ciała obrzucono w dołach granatami.

C.d.n.

mgr Tadeusz Czesław Zwolski

rozm. bc.

Na tematy gastronomiczne

W połowie stycznia odwiedziłam naszą stołówkę zakładową. Właśnie wydawano obiad: krupnik, sznyceł w piekarniku, ziemniaki z surówką i kompot. Kelnierki pospiesznie krążyły między stołami. Bardziej niecierpliw konsumenci sami pobierali obiadowe dania. W głębi kuchni dostrzegłam kierowniczkę stołówki p. Marię Idzikowską. Poprosiłam ją o chwilę rozmowy.

Ile posiłków wydajecie dziennie?

— O, bardzo dużo. Na godz. 9.00 szykujemy 450



zup dla pracowników Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego wykonującego usługi na terenie zakładu. O godz. 10.30 w czasie przerwy śniadaniowej do stołówki przychodzi nasza załoga. Wtedy wydajemy 250 zup śniadaniowych-regeneracyjnych. W wędlinę i pieczywo można zaopatrzyć się w czterech zakładowych kioskach spożywczych. Ponadto pomiędzy budynkami starej hali za-instalowano rożen. Jednak pomimo to zupy cieszą się niezmiennym powodzeniem.

Właściwy obiad, również w wymiarze 250 porcji przygotowujemy na godz. 14.00 i wydajemy do godz. 16.00. Nie mamy żadnych

strat, ani pozostałości, ponieważ obiady są abonamentowane. W każdą sobotę można wykupić abonament na przyszły tydzień. W sporadycznych wypadkach: konferencji czy delegacji odwiedzających nasz zakład gotujemy wtedy więcej porcji.

— Ile kosztuje obiad?

— Cena obiadu dwudziennego wynosi 12 zł., zaś śniadaniowej zupy regeneracyjnej — 5 zł.

— Kto układa jadłospis?

Układa go kierowniczka stołówki (czyli ja) i szef kuchni, codziennie rano w zależności od przydzielonego surowca. Największą popularnością cieszą się flaki, grochówka i sznyceł. Poniżej ziemniaki i piątki są bezmięsne. Toteż w poniedziałki proponujemy naszym konsumentom przykładowo kapustę z grochem, piekarnik z kapusty i grzybów czy też kluski z serem, a w piątki — rybę smażoną. Zawsze staramy się podać deser.

— Kto wydaje gorące na poje?

— To również wchodzi w zakres naszych obowiązków. Codziennie gotujemy 896 l. mleka, 600 l. mięty i 3520 l. kawy. Ponadto na wydziały szkodliwe wydajemy 630 l. maślanek i 87 l. kefiru.

Aby napoje były stale gorące jedna osoba z personelu kuchennego zostaje po południu i gotuje dla pracowników II zmiany.

— Z przykrością muszę stwierdzić, że nasza stołówka nie wygląda zbyt zachęcająco — stabo oświetlona sala i przybrudzone obrusy. Co wy na to?

— Tak, to nasza największa bolączka. Nawet najsmaczniejsza potrawa wiele traci, jeżeli nie będą estetycznie podane i w czystym wnętrzu.

Budynek stołówki budowany był z przeznaczeniem na hale

produkcyjną. Później dopiero zmieniono plany. To zaważyło, że nie ma tam zbyt wielu okien, a tym samym o ską-pym oświetleniu dziennym.

Mamy za mało obrusów, a i te z pralni wracają po-pyły wie 2 tygodni. A przecież obrus w stołówce zbiorowego żywienia już po jednym dniu użycia jest nieświeży.

W okresie świąt Wielkanocnych przewidywane jest malowanie stołówki. Ponadto jeszcze w tym miesiącu z administracji zakładu mamy otrzymać nowe fartuchy, obrusy i sztućce. Może wtedy nasza stołówka stanie się przyjemniejsza dla oka.

Mówiąc o tym muszę jednak z przykrością stwierdzić, że nagminnie giną nam łyżki, noże i widelce. Zwracam się więc z apelem do całej załogi o większe poszanowanie mienia społecznego, gdyż jednostronny wysiłek na pewno nie przyniesie rezultatów.



Gorąco popieramy ten słuszny apel i wierzymy w jego zrozumienie przez nas wszystkich pracowników. Nie dopuszczajmy, aby niechlubne postępowanie jednostek rzutowało na całą załogę.

Kończymy nasze rozważania a wszystkim życzymy „smacznego”.

Korepe-tycje

Temat, który dziś chcia-łem poruszyć nie dotyczy wprawdzie bezpośrednio za-kladu, ale wielu naszych pracowników niejednokrot-nie nad nim dyskutuje. A na pewno jest on na-ustach tych, wszystkich, których dzieci kończą szko-ły podstawowe lub średnie i zamierzają podjąć dalszą naukę. Wydaje się, że powinno być całkowitą prawidłowo-ścią, i taka prawidłowość istniała przed laty, że absol-went po ukończeniu jedne-go stopnia nauki powinien być całkowicie przygotowa-ny do podjęcia nauki wyż-szego zakresu. Otóż tak nie jest. Każdy musi uczyć się dodatkowo. A więc albo szkoły niższego stopnia źle uczą lub szkoły stopnia wyższego ustalają spraw-dzian egzaminacyjny niez-godny z programem szkół niższego stopnia. Wiemy co na ten temat zwykło się mówić. A więc, że programy są przeładowa-ne i nie ma możliwości ich gruntownego przerobienia, że konkurencja jest zbyt duża itd. W związku z tym organizuje się komplety dla pogłębienia wiadomości

własnych uczniów, lub też rodzice starają się o dodat-kowe, indywidualne kore-petycje. Wszystko odpłatnie z kieszeni rodziców. A są to sumy niebagatelne. I tu nasuwa się refleksja-nieco uszczypliwa w swej treści. Wiemy wszyscy, że programy produkcyjne ma-szyn do szycia są bardzo napięte, że czasem rzeczy-wiście trzeba olbrzymiego wysiłku aby je wykonać, że konkurencja na rynkach zagranicznych jest duża, że tylko produkt najwyższej jakości może znaleźć na-bywcę w kraju i zagranicą.

Czy to jednak znaczy, że aby wypełnić nasze zadania należy część pracy wykonywać w specjalnych zespołach, w prywatnych swych domach lub halach produkcyjnych, po normalnych godzinach pracy, za dodatkowe wynagrodzenie znacznie przewyższające na-sze normalne zarobki? Nam, nikt nie pozwoliłby na stosowanie podobnej praktyki jako nienormalnej. I słusznie!

Wprawdzie uczeń to nie maszyna do szycia, ale obo-wiązki na nas leżące są po-dobne. ba.

SPORT

Kierunek — rekreacja

TKKF na progu nowego roku

20 stycznia br. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza zakładowego Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

Towarzystwo któremu mniej przywiązuje się uwagi, jest bardzo potrzebne przede wszystkim tym pracownikom, przed którymi stawia się nowe zadania wymagające zwiększonego wysiłku. Właśnie tym ludziom należy zapewnić właściwy wypoczynek, pozwalający na szybką regenerację siły. Organizatorem tego relaksu jest właśnie Ognisko TKKF, które przy pomocy innych współdziałających stowarzyszeń, jak: PTTK, organizacja ZMS, podejmuje i rozwija różne formy rekreacji.

Innym, równie istotnym aspektem jest problematyka wychowania poprzez sport, co ma szczególnie doniosłe znaczenie w odniesieniu do młodzieży szkolnej oraz pracującej.

Ogólnie w ub. r. zorganizowano zimową i letnią spartakiadę zakładową w 14 konkurencjach, przeprowadzono szereg akcji „Udanych Niedzieli”, biwaków, kuligów itp.

Trzeba nie lada wysiłków organizacyjnych, żeby pomieścić trzydziestoma wydziałami przeprowadzić rozgrywki sportowe w tak szerokim zakresie. Dzięki pomocy członków ZMS, działaczy kół wydziałowych odpowiedzialnych za sprawy sportu, którzy nie tylko pomagali w organizacji spartakiady, ale również agitowali swoich kolegów zachęcając ich do udziału w imprezach, organizując jednocześnie

zespoły i drużyny wydziałowe, osiągnęliśmy zadowalające wyniki. Oprócz tego pracownicy zakładu uczestniczyli w wielu rozgrywkach między zakładowych i miejskich. Nie brakowało turystów pieszych zarówno w rajdzie Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego, Nocnych Rajdach Świątokrzyskich jak i innych organizowanych przez Związek Metalowców i PTTK.

Na kilku wydziałach stosowane są czynne przerwy, podczas których instruktorzy przeprowadzają z załogą gimnastykę rekreacyjną. Wspólnie z komisją d/s sportu, turystyki i obozownictwa istniejąca przy Prezydium ZZ ZMS wybudowano na terenie miasta 7 boisk do gry w piłkę siatkową i zorganizowano szereg imprez dla mieszkańców Radomia.

Przez cały rok czynna jest wypożyczalnia sprzętu, gdzie za symboliczną „złotówkę” można wypożyczyć: namiot, materace, plecaki a zimą łyżwy i narty.

Właśnie za tę dobrą organizację nasze ognisko zakładowe zajęło pierwsze miejsce w województwie, zdobywając jedną z nagród Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz ZG TKKF.

Podstawową przeszkodą w dalszym rozwoju sportu masowego jest brak obiektów. Jedyny stadion, na którym trenują sekcje klubowe „Broni” i odbywają się wszystkie imprezy, nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych. Toteż w ub. roku Zarząd Ogniska TKKF

miał duże trudności ze sprawnym przeprowadzeniem rozgrywek o Tytuł Mistrza Zakładu w piłce nożnej. Trzeba dodać, że w minionym roku obok I ligi została utworzona II liga piłkarska składająca się z 22 drużyn. Można sobie więc wyobrazić, czym wobec braku własnego obiektu było przeprowadzenie blisko 50 spotkań.

Ognisko TKKF „Walter” liczy około 1100 członków, stanowi to zaledwie kilka procent w stosunku do zatrudnionych. Działacze Ogniska i aktywni ZMS-owscy doszli do zgodnego wniosku, że stan ten musi ulec poprawie.

Rosnące zapotrzebowanie zakładu na różne formy wypoczynku niesie bowiem ze sobą zwiększenie liczby członków organizacji, a tak że zmiany profilu jej działalności.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza dokonała wyboru nowych władz. Przewodniczącym Ogniska TKKF „Walter” został Leszek Nowocień.

L. N.

Przed pierwszym gongiem

Nowi rywale — stare kłopoty

31 stycznia br. pięściarze „Broni” rozpoczynają nowy sezon II-ligowy. W związku z tym zwróciliśmy się do trenera zespołu Henryka Koźła z trzema następującymi pytaniami:

- Jak przebiegał cykl przygotowań do nowej edycji rozgrywek?
- W jakim składzie wystąpi drużyna do pierwszego meczu?
- Jakie szanse ma „Broni” w bieżącym sezonie ligowym?

A oto uzyskane odpowiedzi:

● Ostatecznie wznowiliśmy zajęcia po blisko dwumiesięcznej przerwie w sali gimnastycznej ZDK w dniu 6 stycznia. Poza Neską, Goliatem, Okrutnym i Czyżewskim, mającymi kłopoty zawodowe, bądź rodzinne, wszyscy pozostali zawodnicy trenowali bardzo sumiennie. Główną uwagę zwracaliśmy w przygotowaniach na rozruch ogólny, a następnie poprawę kondycji. Trudno powiedzieć, czy nakreślony plan udało nam się zrealizować. Mieliśmy zbyt długą przerwę. Myślę, że odpowiedź na to pytanie da nam pierwszy mecz ligowy.

● Inauguracyjne spotkanie z krakowską „Wisłą”, która przygotowywała się do nowego sezonu na obozie w Jugosławii nie będzie łatwe. W drużynie tej występuje wielu renomowanych pięściarzy, takich jak: **Więcaszek, Bodzoń, Loranc** czy **Chodorowski**.

Po odejściu **Leszka Orzechowskiego** do Starachowic oraz definitywnej rezygnacji z czynnego uprawiania boksu **Popiolka**, wystawiamy do tegorocznych rozgrywek młody zespół. Obok starych rutynowanych pięściarzy: **Chrzanowskiego, Nowaka, Skoczewskiego, Czyżewskiego** i **Chydzńskiego** wystąpią: **Jablecki, Misztal, Pawłowski, Fitch** i **Czajkowski**.

● Wolę nie mówić o szansach, na co nas stać — pokaże przyszłość. Tegoroczna stawka drużyn jest bardzo wyrównana. Dwóch przeciwników znamy bardzo dobrze. Są to walbrzyska „Victoria”, z którą walczyliśmy w lidze w ub. roku oraz „Motor” Lublin, z którym stoczyliśmy przed

nasz Feleton

SZTUKA REZYGNACJI

Cała sportowa opinia Polski i nie tylko naszego kraju zelektryzowana została wiadomością o rezygnacji **Jerzego KULEJA** z czynnego uprawiania boksu. Mnożą się na ten temat najróżniejsze domysły i plotki. Kibice szukają „właściwej” przyczyny decyzji mistrza, nie dając wiary jego oficjalnym stwierdzeniom.

Jako żywo stają mi przed oczyma dni, kiedy trudne postanowienie o rozstaniu się z ringiem podejmował wychowanek naszego klubu, mistrz olimpijski z Rzymu — **Kazimierz PAZDZIÓR**. Wtedy również

niewielu ludzi skłaniało się w kierunku przytaczanej argumentacji. Argument był coprawda inny, niż w przypadku Kuleja, ale równie mocny i przekonujący. Brzmiał — nauka. Probowano wówczas, nie zasta nawijając się nad szkodliwość takiego postępowania — prób i łagodnych perswazji, a gdy te nie poskutkowały sięgnięto nawet do przebogatego arsenału szantażu. Paździór nie ugiął się, wytrwał w postanowieniu i... nie żałuje tego. Dzięki silnej woli i żelaznej konsekwencji osiągnął cel. Do cennego trofeum olimpijskiego dołączył tytuł magistra w zawodzie ekonomisty.

Jak już stwierdziłem, inna przyczyna zadecydowała o decyzji zakończenia kariery przez Kuleja. Dwa krotny, złoty medalista olimpijski stwierdził w audycji telewizyjnej „Echo stadionu”, że cyt. „nie stać mnie już na koncentrację pozwalającą na zdobycie trzeciego medalu w Monachium”. Proste, szczere słowa, odsłaniające prawdopodobnie skrytą ukrywaną do tego dnia głębię odczuć i wewnętrznych konfliktów. To naprawdę wielka szuka wyczuć ten właściwy moment, kiedy wbrew ambicjom i zewnętrznym namowom mówi się — koniec...

Jerzy Kulej zdawał sobie sprawę, że ta właśnie ambicja zaczyna wyprzedzać aktualną predyspozycję fizyczną i że w związku z

tym zjawisko dobrej formy dziś, nie stanowi zapowiedzi jej prolongaty na jutro.

Bardzo długa i ciężka droga wiedzie do olimpijskiego championatu, lecz niezmiernie krótka do zaprzepaszczenia całego sportowego dorobku lat. Jeśli dozna porażki zasłużony wiekiem i stażem zawodnik mniejszego formatu, opinia przejdzie nad tym rychło do porządku dziennego. Biada natomiast, jeśli przypadek taki zdarzy się wybitnej uchronowanej tytułami i trofeami jednostce. W mentalności tłumów nie leży rozgrzeszenie mistrzów za doznane rozczarowania.

Spróbujmy zastanowić się przez chwilę, czy nie mieliśmy większego żalu do Kuleja wówczas, gdyby wrócił z Monachium na tarczę, niż teraz, kiedy uczucie przyznaje się do chwil słabości, nie rokujących jego zdaniem nadziei na zdobycie olimpijskiego złota?

Feliks SZTAM we wspomnianej już audycji telewizyjnej stwierdził z uczuciem zawodu, że liczył na wywalczenie przez Kuleja złotego medalu i wyrównanie tym samym rekordu znakomitego pięściarza węgierskiego **Laslo PAPP**. A więc znów, pogoń za rekordem, bez względu na cenę, tak jakby nie wystarczał jeden złoty medal, to największe trofeum w sporcie amatorskim.

Jerzy Kulej zrezygnował z rekordu, uznając słuszenie, że koszt tej ostatniej próby sił może przekraczać jego możliwości.

Właśnie tym postanowieniem, godnym naśladownictwa wielu sportowców u szczytu kariery, odniósł moim skromnym zdaniem jeszcze jeden wielki triumf godny olimpijskiego medalu — zwycięstwo rozsądku nad ambicją.

KIBIC

Humoreska

Spokojne maleństwo

Była piękna pogoda. Poszedłem do parku. Usiadłem na ławce, wziąłem książkę do ręki i zagłębiłem się w lekturze.

Na wolnym miejscu obok mnie przysiadła się młoda mamusia.

Postawiła wózek obok ławki i zaczęła pilniczką manipulować przy paznokciach.

— Bardzo pana przepraszam — powiedziała po chwili. — Czy długo pan będzie tu siedział?

— Posiedzę jakąś godzinę — odpowiedziałem uprzejmie.

— To pięknie — uśmiechnęła się czarująco młoda mamusia.

— Czy wobec tego nie byłby pan uprzejmy popilnować na chwilę dziecka? — Chcę wpaść na chwilę do fryzjera.

— Widząc moją niepewną minę, śpiesznie dodała: Proszę się nie obawiać, Jacek jest bardzo spokojny. Gdyby zaczął płakać, wystarczy dać mu smoczek.

— No dobrze — bąknąłem spoglądając niepewnie na dziecko spokojnie śpiące w wózku.

Kiedy mamusia poszła, ponownie zagłębiłem się w lekturze.

W tem z wózka dobiegło mnie lekkie kasłanie. Drgnąłem. Chwyciłem w rączkę i pobujałem wózek. Kasłanie ustało. Przeczytałem dwie kartki

gdy nagle ciszę przerwał przeraźliwy krzyk, przechodzący chwilami to w płacz — to w miaczenie kota. Chwyciłem znów za rączkę i zacząłem kołysać wózek. Ale płacz wzmagał się z każdą chwilą.

Wyjąłem dziecko z wózka i posadziłem na kolanach. No, no malutki nie płacz — zacząłem błagać dziecko. Ale Jacek nie

sobie nie robił z mojej prośby. Po chwili poczułem, że po spodniach spływa mi coś wilgotnego. Poczulem, że szlag mnie trafia. Będziesz cicho smarkaczu! — powiedziałem groźnie i przylałem mu lekkiego klapsa. Dziecko wrzeszczało teraz jak opętane. Przy ławce zaczęli gromadzić się przechodnie.

— Co za wyrodney ojciec! — oburzała się jakaś kobieta.

— Takie małe dziecko katuje!

— Tacy to dzisiaj ojcowie, moja pani — powiedziała z ubolewaniem druga kobieta.

— Trzeba przewinąć dziecko — poradziła jakaś dobra kobieta.

Wyjąłem pieluszkę usiłując przewinąć maleństwo. Dziecko wyginało mi się w rękach, kopało i wrzeszczało na całe gardło.

— Zlamiesz pan dziecko! — krzyknęła któraś z kobiet.

— Co za niezgrabny człowiek! — dodała druga.

Wreszcie, któraś z liściących kobiet wzięła mi z rąk maleństwo. Przewinęła je i położyła do wózka. Dziecko usnęło.

Po chwili przyszła uśmiechnięta mamusia. O, spi moje maleństwo.

— Widzi pan, mówiłam, że jest bardzo spokojny. Będzie pan tu jutro. Bo wie pan, umówiłam się właśnie na jutro z krawcową.

Nie odpowiedziałem. Uciekłem szybko do domu.

(J. KAM.)

Uśmiechnij się...

PONIEWAŻ NIE UŻYWAM
OCHRANIACZY W KUŹNI
MUSZĘ UŻYWAĆ JE
W DOMU.

